

W rzeczywistości jednak to duży, zaniedbywalisty, możnaby powiedzieć nawet, żeśmy ją zupełnie pominięli. Na przykładzie wyjaśnię o co mi chodzi. Ktokolwiek zwiędza oba starodawne miasta w mej rodzinnej Szkocji, Durham i ~~xxxxxxx~~ St. Andrews, ten odrazu się zorientuje, że ci, którzy te miasta budowali, nie tylko opierali się na pewnej określonej koncepcji planowania miast, lecz na szerszej idei, która za tym tkwiła. Bynajmniej nie mam zamiaru nawoływać do naśladowania średniowiecznej struktury miast. Wogóle nie mam zamiaru propagować nawrotu do średniowiecznych ideałów. Żadna epoka nie znajduje właściwego sobie wyrazu w epoce dawniejszej. Chodzi mi o coś innego. Musimy się zdobyć nie tylko na zmianę naszego sposobu myślenia, ale na myślenie gruntowne, na przemyślenie do głębi najbardziej podstawowych zagadnień. Wymaga to nie tylko gruntowności w myśleniu, ale także i śmiałości. Do dziś dnia myślimy kategoriami zupełnie odrębnymi, więcej nawet hermetycznymi. Wychowanie to jedna sprawa, przemyślenie to druga, struktura miast to trzecia, wszystkie razem zaś z sobą się nie łączą. Mimo katastrofy, która miała się z sobą z w r. 1918, nie przestawiliśmy naszego sposobu myślenia na nowe tory. Były sprawdzane próby wypracowania jakiejś szerszej, wszystko obejmującej koncepcji. Próbowano hasła nacjonalizmu, głoszące naród za najwyższe hasło. Wiemy, czym się to hasło kończyło: kłótniami, z których wojna jest największa, choć nie jedyna. Próbowano stawiać na najwyższym szczeblu ideę państwa. Państwo jednak, to zasadniczo bezduszny mechanizm, co z natury rzeczy pozbawia tę koncepcję wszelkiej vitalności. Próbowano rzucić hasło "nadpaństwa", któreby objęło swym zasięgiem cały glob ziemski. Wśród entuzjastów Ligi Narodów nie brak było zwolenników tego rodzaju hasła. W ich podstawy tkwiła w pierwszym rzędzie chęć wyeliminowania wojny.